OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Sobota 5 Marca 1932 | Nr. 65

Japończycy wstrzymali akcję wojenną

Wczoraj o godz. 14-ej został wydany przez dowództwo japońskie rozkaz powstrzymania działań wojennych. Japończycy przerwali pościg za cofającemi się wojskami chińskiemi.

Obecnie należy oczekiwać rozpoczęcia rokowań w sprawie ostatecznego rozejmu. Armaty umilkły już całkowicie, na dal jednak sroży się klęska ognia, który objął całą dzielnicę Chapei, sypiąc popiół na Szanghaj. Liczba ofiar bitw pod Szanghajem jest ogromna. W samem Kiang-Wan doliczono się, podobno, 16 tysięcy trupów, które są żerem zgłodniałych zdziczałych psów i szczurów. Wewnątrz spalonych domów, znajduje się prawdopodobnie drugie tylę trupów.

Dwa okręty japońskie zniszczone w tajemniczych wybuchach

Wczoraj rano w porcie Szanghaju nastąpił tajemniczy wybuch na pancerniku japońskiem „Idzumo". Wybuch był tak silny, że ogromna wieża pancerna okrętu wojennego wraz z armatami wyleciała w powietrze. W 20 minut później nastąpił drugi równie potężny wybuch na innym okręcie wojennym, kontrtorpedowcu, przyczem wyleciał w powietrze tylny pokład.

Władze japońskie natychmiast obstawiły port i dokonały aresztowań, zatrzymując 18 podejrzanych mężczyzn. Panuje przypuszczenie, że wybuchy są dziełem agentów obcego państwa.

Ojciec w przystępie szału

zamordował dwie córeczki i synka

Jeszcze niewykryty został ohydny morderca dwojga dzieci w Warszawie, a już nadchodzą wieści o nowem zabójstwie dzieci. Tym razem mord został dokonany w Londynie i śmierć z rąk ojca-potwora poniosło troje dzieci, dwie córki i synek. Mordercą jest Emil Chatenet, Francuz, utalentowany dekorator teatralny, zamieszkały od dłuższego czasu w stolicy Anglji. Po zbrodni popełnił on samobójstwo. ...tożsamia z trzęsieniem ziemi. ...rzył swe dzieci wyjątkową miłością. Wiadomość więc o morderstwie wywołała powszechne zdumienie, gdyż nie potrafiono ...ezć przyczyn szalonego czynu. Dochodzenie ustaliło, że Chatenet był ostatnio silnie zdenerwowany i borykał się z kłopotami, które go wyprowadzały z równowagi. Widocznie na tem tle ogarnął go obłęd i pod wpływem rozpaczy postanowił odebrać życie sobie i swym najdroższym dzieciom. Samobójca i dzieciobójca w jednej osobie dogorywa w szpitalu.

100 tysięcy policjantów szuka małego Lindbergha

Bezczelni złoczyńcy grożą śmiercią dziecka

Wieść o zaginięciu synka ulubionego bohatera lotnictwa amerykańskiego Lindbergha poruszyła całą Amerykę. W poszukiwaniach bierze udział 100 tysięcy policjantów. Biorą w nich liczny udział i obywatele na własną rękę. Znany bandyta Al Capone, przebywający w więzieniu, wyznaczył 10 tys. dol. za odnalezienie Lindbergha.

Bezczelni złoczyńcy przysłali list, który został opublikowany. W liście tym grożą dziecku śmiercią, o ile nie otrzymają 50 tys. dol. Poza tem złoczyńcy telefonowali do redakcji gazety Philadelphic, oświadczając, że synek Lindbergha znajduje się pod opieką zawodowej pielęgniarki.

Linbergh gotów jest zapłacić żądaną sumę.

Potworny mord pod Stołpcami

Ze Stołpców donoszą, że kilku ciosami siekiery w głowę zamordowany został mieszkaniec wsi Ciechanowa Słoboda, gminy Rubieżewickiej, Antoni Warakto. Śledztwo wykazało, iż morderstwa dokonali dwaj synowie Antoniego Warakto i jego żona.

Pęka ziemia pod Płockiem

Kilometrowe szczeliny wywołują panikę wśród ludności

Gmina Łupki wpobliżu Płocka od jakiegoś czasu jest nawiedzana przez wstrząsy podziemne, które ludność miejscowa utożsamia z trzęsieniem ziemi. Noskutek tego każd, taki wstrząs podziemny budzi szalone domysły o „końcu świata".

Według źródłowych informacyj, zebranych przez naszego współpracownika, niesamowite wydarzenia pod Płockiem mają przebieg następujący: Wstrząsy podziemne mają miejsce na terenie gmin Łupki i Święcice. Pod... każdego wstrząsu rozlegają się huki, przypominające odgłosy grzmiących dział armatnich. „Gniew ziemi" wywołuje wstrząsające wrażenie na słuchaczach. Pęka wtedy ziemia, tworzą się na powierzchni głębokie szczeliny szerokości kilku centymetrów. Niektóre rysy są ...ie na cały kilometr. Od siły grzmotów podziemnych ściany zabudowań na terenie zagrożonych gmin mocno się zarysowały lub popękały. W wielu wypadkach domy grożą zawaleniem. Wstrząsy podziemne są dość częste. Onegdaj naliczono ich aż 6. Dziś teren obu gmin przedstawia powikłaną sieć głębokich, niebezpiecznych szczelin.

Miejsce żywiołowej katastrofy badała wczoraj, na zlecenie ...y płockiego, komisja geologów warszawskich pod przewodnictwem prof. dr. Janczewskiego. Ustaliła ona, że wstrząsy podziemne powstają na skutek osiadania ziemi, a te ostatnie objawy są skutkiem kurczenia się jądra ziemi. Rzeczoznawcy przypuszczają, że dalsze wstrząsy nie będą wielkie, ani groźne dla ludności, lecz mogą powtarzać się one jeszcze jakiś czas.

Czy Ciunkiewiczowa miała wspólników?

Tajemnica kufrów, których... nie było

Z Krakowa donoszą nam: śledztwo sądowe przeciw Marji Ciunkiewiczowej napotkało na nowe zagadnienia, które muszą być wyświetlone, zanim akta sprawy znajdą się w rękach prokuratora. Naczelnik Urzędu Celnego w Zbąszyniu, stacji granicznej skonfrontowany z Ciunkiewiczową, rozpoznał ją, jako pasażerkę z pociągu paryskiego, ale kategorycznie zaprzeczył, jakoby przywiozła ona ze sobą większą ilość kufrów.

Jak słychać, w najbliższym czasie mają nastąpić dalsze konfrontacje. Z toku śledztwa wynika, że Ciunkiewiczowa, aranżując aferę kradzieży kosztowności, musiała mieć wspólników. Dochodzenia sądowe, ma na celu ujawnianie wspólników Ciunkiewiczowej.

Sejmowa komisja oświatowa

rozpatrywała kwestję studentów-Żydów w wyższych uczelniach

Na wczorajszem posiedzeniu komisji oświatowej, rozpatrywano wniosek klubu Narodowego w sprawie wprowadzenia procentowego ograniczenia na wyższych uczelniach dla mniejszości żydowskiej. Referent tego wniosku prof. Komornicki (kl. Nar.) wywodził, że również względy budżetowe, które zmuszają do zmniejszenia wydatków rzeczowych i personalnych umożliwiają studja tylko ograniczonej liczbie studentów. Odsetek studjujących Żydów jest obecnie dwukrotnie większy, niżeli procentowa liczba ludności.

W obszernej dyskusji przemawiali między innymi reprezentant Min. Oświecenia, nacz. Stypiński, który uważa, że wniosek kl. Nar. jest sprzeczny z konstytucją i narusza prawa o szkołach akademickich.

Obrady odroczono do dnia dzisiejszego.

Budżety 3 ministerstw w Senacie

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Senatu rozpatrywano budżety: Min. Spraw Wojsk., Zagranicznych i Wewnętrznych.

Referent budżetu Spraw Wojskowych, senator Wyrostek, wskazał na pokojową tendencję polskiej polityki, dla utrzymania której siły zbrojnej jest naszą koniecznością życiową.

Nad referatem nie rozwinęła się żadna dyskusja.

Przy budżecie Min. Spraw Zagranicznych, senator Koziek (klub Narodowy) i senator Dębski (PPS) omawiali polityczne położenie Polski na terenie zagranicznym, przyczem p. Koziek wskazywał na wojownicze stanowisko Niemiec.

Bardzo obszerna dyskusja rozwinęła się nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych. W dyskusji opozycja atakowała w ostry sposób politykę wewnętrzną rządu.

Przewidywane jest, iż po zakończeniu dyskusji zabierze głos minister Spraw Wewnętrznych Pieracki, by odpowiedzieć na postawione zarzuty oraz nakreślić ogólny plan polityki wewnętrznej rządu.

Międzynarodowy Zjazd Komunikacji Lotniczej w Warszawie

15 i 16 b. m. odbędzie się w Warszawie 27-my Zjazd Międzynarodowy Zrzeszenia Przedsiębiorstw Komunikacji Lotniczej. W programie zjazdu znajdują się sprawy poczty lotniczej, rozkładu lotów, zniżki cen biletów powrotnych, taryf, bezpieczeństwa i t. p. Zjazdowi przewodniczyć będzie p. inż. W. Makowski, dyrektor P. L. L. „Lot".

Oszust nabrał pocztę na 50 tys. zł. strat

Min. Poczt i Telegrafów poniosło straty, wynoszące około 50 tysięcy złotych na skutek afery fałszerskiej urzędnika pocztowego Kuty z Sosnowca, który podrabiał międzynarodowe przekazy pocztowe. Dla uniemożliwienia w przyszłości podobnych manipulacyj oszukańczych, Min. Poczt i Telegrafów zarządziło dodatkową kontrolę wszystkich przekazów międzynarodowych.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja przeważnie mocniejsza. Dolar 8.88. Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych przeważnie mocniejsza

SKRÓTY

Wczoraj zostało otwarte nadzwyczajne zgromadzenie Ligi Narodów. Przewodniczący Rady w przemówieniu podkreślił, że gdyby nie Liga Narodów, wojna na Dalekim Wschodzie przeobraziłaby się w wielki pożar światowy.

—:o:—

Prezydent Finlandji wystosował depeszę do lappowców, zebranych pod Mantsälä, polecając im rozjechanie się do domów. Istotnie część zgromadzonych zastosowała się do wezwania. Mimo to sytuacja jest nadal naprężona.

—:o:—

Wpobliżu latarni morskiej koło Buenos Aires (Argentyna) znaleziono zwłoki trzech lotników francuskich, którzy ulegli katastrofie na samolocie pocztowym.

—:o:—

W Glarbeck (Niemcy) w krwawem starciu hitlerowców z komunistami 6 osób zostało ciężko rannych, a 15 lżej.

—:o:—

W Genui (Włochy) na lądowisku hydroplanów zapalił się w czasie czyszczenia samolot. Zajętych wewnątrz samolotu kilku robotników uległo ciężkim poparzeniom, a jeden zginął w płomieniach.

Marszałek Piłsudski w drodze do Egiptu

BUKARESZT (PAT). — Przybył do Bukaresztu Marszałek Piłsudski w przejeździe do Konstancy, skąd dziś wieczorem odpłynie do Kairu (Egipt), gdzie spędzi swój urlop.

5 kandydatów na prezydenta Niemiec

Z dniem wczorajszym upłynął termin zgłaszania kandydatur na stanowisko prezydenta Rzeszy. Zgłoszono 5 kandydatów, a mianowicie: Düsterberg, Hindenburg, Hitler, Thälmann i adwokat Winter, który... odsiaduje obecnie karę więzienia.

Częstochowa bez elektryczności

CZĘSTOCHOWA, (PAT). — Wczoraj rozpoczął się strajk konsumentów prądu elektrycznego. Prawie wszystkie sklepy w mieście oświetlone są lampami naftowemi i świecami. O godz. 6-ej wiecz. zgasło światło na ulicach w śródmieściu i dzielnicy Jasnogórskiej. Miasto pogrążyło się w ciemnościach. Na ulicach krążą patrole policyjne.

Przywóz towarów



Olbrzymią sensację wywołały wczoraj na ulicach Warszawy wielkie furgony, wiozące najnowsze dowcipy do redakcji „Wesołych Wiadomości".

Cena 10 gr.

Dwóch młokosów, oskarżonych o gwałt, tłumaczy, że

upita i śpiąca dziewczyna

uległa... przewidzeniu

16-letnia tSanisława K. udała się na odpust do wsi Sulejów pod Radzyminem. Tam spotkała w południe dwóch znajomych młodzieńców: 21-letniego Feliksa Jankowskiego i 19-letniego Stanisława Grzędę, którzy wobec silnego upału zaczęli namawiać ją, by poszła z nimi do pobliskiego szynku na szklankę piwa.

Dziewczyna, jak to zwykle bywa, drożyła się i opierała naleganiom, ale Jankowski i Grzęda ujęli ją pod ręce i wprost siłą zaprowadzili do karczmy. W piwiarni rozpoczęli poczęstunek. Najpierw szklanka piwa, a później na stole zjawiła się butelka wódki. Sięgnięto do tobołków z prowiantami i libacja odbywała się na całego. Ulegając namowom, Stanisława K. dotrzymywała kolejek i wypiła kilka musztardówek wódki. W trakcie tego picia weszło jeszcze dwóch galantów i postawili swoją wódkę.

Stanisława K. nie piła już jej jednak, gdyż zrobiło jej się niedobrze. Wówczas Jankowski wziął dziewczynę pod rękę, wyszedł z nią na dwór i pomimo jej oporu, zaprowadził w żyto, gdzie K. położyła się i omdlała. Gdy po pewnym czasie ocknęła się nieco z omdlenia, spostrzegła siedzących obok siebie Jankowskiego i Grzędę, którzy jak by czekali na moment odzyskania przytomności przez dziewczynę. Grzęda widząc, że otworzyła oczy, chwycił ją za obie ręce, wykręcił je wtył i obalił nawznak. W tym samym czasie Jankowski rozpoczął działanie i pierwszy zniewolił dziewczynę. Z osłabioną dokonał to samo i Grzęda.

Co się dalej działo, K. nie wie, ponieważ zapadła w głęboki sen i gdy się obudziła, była już noc. Obok siebie nie widziała nikogo. Natychmiast podniosła się i powlokła się do domu. Na drugi dzień matka dziewczyny zameldowała o jej krzywdzie i udała się z córką do lekarza, który stwierdził świeże objawy utraty dziewictwa.

Wczoraj Grzęda i Jankowski stanęli przed sądem okręgowym. Bronił ich adw. Hofmokl-Ostrowski. Oskarżeni wypierali się czynu i bronili się, że Stanisława K. uległa omamieniu sennemu wskutek upicia sie i niepoznała prawdziwych sprawców, wskazując nieświadomie fałszywie na nich.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zręczni symulanci

Zająłem się przeszukaniem kieszeni jego nędznego ubrania. W jednej z nich znalazłem wizytówkę na nazwisko E. Petersen, cyrk Robinsona, jednakże tegoż jeszcze dnia ustaliłem, że Petersen żyje i cieszy się, jak najlepszem zdrowiem. Sprowadzony do prosektorjum nie mógł rozpoznać w zwłokach tajemniczego bandyty nikogo ze swych znajomych. Zagadką również dla niego było, skąd wizytówka jego znalazła się w posiadaniu zamordowanego.

Przeszukałem szczegółowo ubranie zamordowanego, lecz mimo skrupulatnych poszukiwań, nie udało mi się natrafić **na jakikolwiek inny ślad, pozwalający ustalić jego identyczność.**

Przy pomocy kolegów rozpocząłem pielgrzymkę po wszystkich domach noclegowych Londynu, spodziewając się natrafić na ślady, lecz, niestety, poszukiwania nasze spełzły na niczem.

Jak już zaznaczyłem, nieboszczyk był bardzo nędznie ubrany. Zastanowiło mnie tylko, że rewolwer, z którego strzelał, był prawie nowy i wart conajmniej trzy funty szterlingi (przeszło sto złotych), należałoby za tem przypuszczać, że zanim zdecyduje się na dokonanie napadu bandyckiego, mógł raczej sprzedać rewolwer i zabezpieczyć sobie parę tygodni skromnego utrzymania. Drugą rzeczą, jaka zwróciła moją uwagę, był fakt, że napadnięci byli ludźmi niezamożnymi i bandyta nie mógł się spodziewać zbyt obfitego łupu.

— Czy nie zastanowił się pan nad tem, panie inspektorze — zwróciłem się do inspektora Scotta, — dlaczego bandyta nie strzelał przedewszystkiem do męża, a do jego żony? Wszak musiał liczyć się z tem, że o ile znajdzie przy napadniętych pieniądze, to znajdować się one będą w posiadaniu męża, a zresztą wszak wygodniej było dla niego przedewszystkiem unieszkodliwić mężczyznę, gdyż z bezbronną kobietą dałby sobie prędzej radę.

Jest to rzeczywiście godne zastanowienia, ale mógł być również i przypadek. Ale do czego pan zmierza, panie Bachrach? Nie przypuszcza pan chyba, że Hostade sam zamordował swoją żonę i symulował napad. Zresztą w jakim celu. Podobno ubóstwiał nieboszczkę i byli dopiero parę miesięcy po ślubie. Wykluczonem również jest, by tu w grę wchodziły cele materjalne. Hopstade jak i jego żona byli ludźmi niezamożnymi, a nawet biednymi.

— To właśnie, co mnie zastanawia panie inspektorze, dlaczego bandyta wybrał właśnie ludzi ze sfery tak biednej, gdzie nie mógł się spodziewać znaleźć dużo pieniędzy, zresztą, wydaje mi się również bardzo dziwne, że morderca wybrał sobie na miejsce napadu sień domu, gdzie mieszkali napadnięci.

Dalszy ciąg nastąpi.

Echa procesu brzeskiego

Proces o szablę ułańską

W sądzie grodzkim oddział XII znalazła się wczoraj sensacyjna sprawa powstała na tle procesu brzeskiego. W procesie brzeskim zeznawali, jako świadkowie starosta grodzki w Krakowie p. Małaszyński oraz urzędnik województwa, p. Wolaniecki. Powiedzieli oni w sądzie, że szabla ułańska znaleziona podczas rewizji u młodego socjalisty, współpracownika redakcji socjalistycznego pisma krakowskiego „Naprzód", pochodzi z rabunku z pomordowanych ułanów w zajściach krakowskich 1923 r.

P. Wohnut, o którego chodziło, wniósł z tego powodu skargę do sądu o zniesławienie i oszczerstwo, bowiem fatalna szabla była przezeń kupiona wówczas, gdy jako ochotnik wstąpił do wojska.

Sprawa w której głównemi postaciami są sami krakowianie wytoczona została w Warszawie tylko dlatego, że w stolicy został czyn popełniony. Naraża to wielu ludzi na kosztowne przyjazdy. W kwestję tę wdało się specjalnie Minister. Spraw Wewnętrznych, interwenjując za przeniesieniem procesu do Krakowa, bo obaj oskarżeni wyżsi urzędnicy administracji, nie mogą odrywać się od nawału pracy. Oto samo proszą sąd grodzki, starosta Małaszyński i referent Wolaniecki.

Jako oskarżyciel występował adw. Benkiel. Na rozprawę nikt się nie zgłosił.

Spór uczonego psychjatry z żoną

o ośmiopokojowe mieszkanie

Sensacyjną skargę męża przeciwko żonie o przywłaszczenie ośmiopokojowego umeblowania rozważał wczoraj sąd apelacyjny. Naprzeciwko siebie stanęli nieprzychylnie usposobieni wzajem, znany uczony i lekarz psychjatra dr. Maurycy Urstein oraz żona jego p. Marja Ursteinowa. Według brzmienia niespotykanej skargi, dr. Urstein przed kilku laty wyjechał na dłuższy czas zagranicę na studja, pozostawiając mieszkanie pod opieką żony. Gdy wrócił do kraju nie został wpuszczony, a żona wezwała przeciwko niemu policję.

Sprawa była już raz sądzona w sądzie okręgowym i wywołała wielkie zaciekawienie w kołach towarzyskich, gdyż żona lekarza została uniewinniona.

Stało się to dlatego, ponieważ rządca domu zeznał, że przed wyjazdem zagranicę dr. Urstein kazał wymeldować się od żony na stałe. Wytłumaczono więc to w ten sposób, że dobrowolnie podarował całe mieszkanie wraz z urządzeniem żonie. Poruszenie na sali wywołało oświadczenie dr. Ursteina, że został podstępnie ożeniony.

W procesie występowali adwokaci Miecz. Goldstein i Marfolis jako oskarżyciele, a adw. Lent jako obrońca p. Ursteinowej.

„Złoty sztandar"

Jakaś tajna
złodziejska ferajna
w Wilnie grasowała,
i proszę, jakże górnolotnie siebie
nazywała —
to znaczy, jak w tytule,
Czule
jednak policja nimi się zajęła
i w bardzo szybkim czasie „sztandar"
ów zwinęła...
— A co robili?
— Ano łowili,
na wzór Al Capone,
zwabione
dzieci słówkiem, łakociami,
Następnie z rodzicami
korespondowali,
przyczem wysokiego okupu żądali,
— Rodzica uwaga!
bo dziecko nieletnie opieki wymaga.

Servus.

RADJO

11,45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13,15 Komunikat gospodarczy. 14.45 Muzyka z płyt. 15.15 Z życia Polskich Zespołów Śpiewaczych. 15,25 Odczyt. 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Audycja dla chorych. 16.20 „Życie wyrazów". 16.40 Pieśni włoskie. 17.35 Muzyka salonowa. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Przegląd rolniczy. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Odczyt: „Groźne następstwa po grypie i anginie". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert. 22.40 Dalszy ciąg Prasowego Dziennika Radjowego. 22,45 Komunikaty.

Wesoły Kącik

DAMA W ŻAŁOBIE



Zimno mi było piekielnie. Szedłem ulicą z podniesionym kołnierzem i rozcierałem energicznie zmarznięte uszy.

Przede mną szła samotnie wysoka, zgrabna niewiasta w żałobie. Przyśpieszyłem kroku i zajrzałem jej w oczy. Twarz miała ładną, bladą, co silniej jeszcze podkreślała czerń żałobnego welonu.

— Po kim ona może nosić żałobę? — zastanawiałem się. — Może jej śmierć zabrała ukochanego małżonka? Może ją osierociła matka? Może jej dziecko powiększyło grono aniołków?...

Serce moje wezbrało litością dla pięknej nieznajomej. Może potrzebna jej jest przyjacielska pomoc? Może będę mógł ją pocieszyć?...

Zrównałem się z nią...

— Pani... — zacząłem nieśmiało. — Pani wybaczy, że ośmielam się... Ale pani uroda oszołomiła mnie...

Nieznajoma uśmiechnęła się smutnie.

— Niech pan nie przesadza...

— Pani! — pojechałem na całego, ośmielony dobrym początkiem. — Nie przesadzam! To, co mówię, jeszcze zbyt słabo określa mój zachwyt! Żeby to wypowiedzieć, trzeba...

— Doprawdy tak się panu podobam?

— O! — złapałem się za serce. — Pani mi się więcej, niż podoba! Tak pięknej kobiety nie widziałem jeszcze nigdy! Jestem gotów wszystko złożyć w ofierze, byleby zasłużyć na pani uśmiech i odrobinę sympatji...

Nieznajoma tym razem uśmiechnęła się ironicznie.

— Wszystko pan jest gotów złożyć w ofierze? Co mianowicie,

— Wszystko, wszystko, gotów jestem zrobić, — deklamowałem z zapałem.

— Wszystko, to nic nie oznacza. Niech mi pan wyliczy szczegółowo...

— Jestem gotów oddać dla pani życie.

— Dobrze! — skinęła spokojnie na znak zgody nieznajoma. — Widzi pan tam pędzącą taksówkę? Niech pan pod nią skoczy. Wtedy uwierzę...

Mój zapał zlekka ostygł.

— Prze... przecież o życiu proszę pani, to się tylko tak mówi, żeby było ładnie... Pani chyba nie mówi poważnie...

— Więc co mi pan poważnie może złożyć w ofierze...

— Wszystko, co pani zechce! Naturalnie bez skakania pod taksówkę...

— Dobrze. Niech mi pan więc postawi gorącą kolację z winem...

Zrobiło mi się nieprzyjemnie. Tego się nie spodziewałem...

— Kiedy... kiedy... widzi pani ja mam przy sobie tylko 2 złote...

Dama spojrzała na mnie pogardliwie. Przez jakiś czas szliśmy w milczeniu.

— Czy może mi pani powiedzieć, — zacząłem znów nieśmiało, żeby nawiązać przerwaną rozmowę, — po kim pani nosi żałobę? Jaką pani poniosła stratę?

— Lepiej nie mówić — westchnęła nieznajoma. — Kiedy z panem rozmawiam, odczuwam tą stratę specjalnie boleśnie.

— Dlaczego?

— Bo ja, panie, noszę żałobę po tych czasach, kiedy gość, mając 2 złote w kieszeni, nigdyby się nie ośmielił zawierać z kobietą znajomości na ulicy.

Napoleon Sądek.

MŁODOCIANY FILOZOF

Policjant do ucznia: — Czy nie wiesz, czyja to krowa i cielę?

— Czyja jest krowa, tego nie wiem, lecz czyje cielę, to wiem.

— Więc czyje?

— Krowy...

NARZĘDZIE PRACY

Komornik przyszedł zrobić zajęcie do Klopsa. Szuka, szuka, lecz nic wartościowego znaleźć nie może, wreszcie trafia na złotą obrączkę.

— Obrączki tej nie może pan zasekwestrować, bo to narzędzie mej pracy! — powiada Klops.

— A jaki pański zawód?

— Łowca posagowy...

PRZYGODA HYPNOTYZERA

Znanego hypnotyzera pytają się, jak on to robi, że ludziom narzuca swą wolę.

— Poprostu — odpowiada hypnotyzer. Przez spojrzenie. Zaraz wypróbuję siłę mego wzroku na tym oto człowieku.

Spogląda na przechodnia. Ten odwraca się, podchodzi do hypnotyzera i... wymierza mu siarczysty policzek.

— Jeśli pan jeszcze raz tak na mnie spojrzy, dostanie pan parę **z drugiej strony...**

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

STRESZCZENIE.

Do znanego ze swego hulaszczego trybu życia Karola hr. Ruckiego przybył jego lichwiarz, oświadczając mu, że nie może go dłużej zaopatrywać w pieniądze. Hrabia znalazł się w położeniu bez wyjścia. Miał, coprawda, ciotkę, księżnę Brewską, sędziwą matronę o niezmierzonych bogactwach, ale nie był jej spadkobiercą. Mógłby nim być, zresztą, gdyby nie było na świecie jej wnuka Andrzeja ks. Brewskiego, młodego porucznika ułanów, sportowca, zdrowego, jak rydz, prowadzącego bardzo spokojny i trzeźwy tryb życia. Lichwiarz Rewel dawał hr. Ruckiemu do zrozumienia, że gdyby się udało jakoś usunąć z pośród żywych młodego księcia, — br. Rucki otrzymałby w spadku po nim poważne sumy, a co dopiero po niedługiej już, zapewne, śmierci starej księżnej... Po wyjściu lichwiarza hrabia Rucki już zaczął rozważać tę możliwość, gdy nagle zjawił się u niego sam młody książę i zaprosił go wraz z jego przyjacielem art.-mal. Szermerem na trzydniowe polowanie w Farentach, rezydencji ks. Brewskiej.

Przyjechali. Już pierwszej nocy Rucki, dręczony zbrodniczemi zamiarami, nie mógł zasnąć i spacerował po parku. Wtem ujrzał ks. Andrzeja.

Okazało się, że Andrzej zdążał do małego domku, ukrytego wśród drzew na skraju parku. Ukrył w nim ukochaną Jasię, którą sprowadził tu z Warszawy. Jasia, wśród pocałunków, wypowiadała wszakże obawy, że ją porzuci. Odpowiedział, że nie. Skoro mu się oddała duszą i ciałem, skoro uwierzyła jego przyrzeczeniom, że ożeni się z nią — spełni swą obietnicę.

Narazie niepokoiła się, aby się nie spóźnić na poniedziałek do pracy.

— Dziś i tak niedziela. Napisz do pani Ernestyny, żeby ci udzieliła malutkiego urlopu. Nie będzie chyba surowsza, niż mój pułkownik. Pośle się depeszę i już — radził Andrzej.

— Widzę, że masz sposoby na wszystko.

— Ależ tak! We wtorek wczesnym rankiem opuścisz tę klatkę. Janek cię odprowadzi na kolej. Choć czas byłby skończyć z tą twoją posadą. Poco masz pracować?...

Uśmiechnęła się smutnie:

— Kto wie, jak potoczą się moje losy?... — i westchnęła głęboko.

Zasypał ją znów gradem pocałunków, mówiąc:

— Ja wiem. Mówiłem ci to, zresztą, przed chwilą. Czyż nie jesteś już właściwie moją żoną? Czyż kochałem kogo przed tobą? Czy pokocham kiedykolwiek inną?

Westchnęła jeszcze raz.

— O niczem innem nie marzę, jak móc uwierzyć w twe słowa. O, bo i ja ciebie kocham tak bardzo, bardzo, bardzo...

A potem szeptem dodała:

— Ubóstwiam cię, mój Andrzeju jedyny...

Po drodze do zamku Andrzej nie spotkał nikogo. Fosforyzujące cyfry na jego zegarku wskazywały czwartą.

Zamek był pogrążony w głębokim śnie.

Andrzej prędko wślizgnął się do siebie, rzucił się na łóżko i odrazu zasnął, szepcząc niejednokrotnie przez sen:

— Jasieńko...

Parę chwil później jeszcze ciszej wślizgiwał się do zamku hrabia Rucki, niedostrzeżony przez nikogo. Również położył się do łóżka, ale zasnąć nie mógł.

Dzika zazdrość burzyła mu krew.

Co przyszłość mu szykuje?

I znów wróciła natrętna myśl:

— O, gdyby się tak udało jakoś tego Andrzeja sprzątnąć! Przecież wypadki chodzą po ludziach! Oby mu się coś takiego przytrafiło!

Jakaż to byłaby zmiana!...

Cały majątek osobisty księcia przypadłby jemu. A przecież nawet część wystarczyłaby, aby go wyratować z matni.

W przyszłości zaś olbrzymia fortuna magnacka ciotki także wpadłaby w jego ręce. I to już zapewne niedługo. Ciotka długo już pociągnąć nie może...

Potrafiłby osłodzić jej ostatnie dni życia, udawałby wielką troskliwość i zupełnie opanowałby serce tej nieszczęsnej, łatwowiernej i anielsko dobrej kobiety.

Nie mógł opędzić się myślom, które go omotały zdradliwą siecią.

Ale cóż: było to dla niego przecież kwestją życia lub śmierci...

Wtem rozległ się z oddali dźwięk trąbki.

Po chwili zaś zapukano do jego drzwi.

Był to jego służący Ludwik.

— Przepraszam, że budzę już jaśnie hrabiego — rzekł, — ale przed chwilą, gdym wyszedł, aby się rozejrzeć w okolicy, spotkałem księcia Brewskiego, który polecił mi zapytać, czyby jaśnie hrabia nie zechciał z nim wybrać się we dwójkę, aby jeszcze przed śniadaniem ustrzelić parę zajęcy.

Rucki odrazu się zgodził. To przecież pyszna sposobność!

Ludwik pomagał hrabiemu ubrać się, a zarazem zapytał:

— Czy jaśnie hrabia zna już najświeższą nowinę?

— Nie. A co?

— Ludzie opowiadają dziwne rzeczy o młodym księciu. Podobno jeszcze nigdy w życiu nie miał... kochanki... A teraz już, powiadają, ma i strasznie się kocha... Mówią nawet, że ma się żenić z tą... za przeproszeniem pana hrabiego... kochanką... Jakaś sklepowa... Książę pan... Ha, ha, ha...

— Skąd to tak ludziom wiadomo? — zapytał Rucki spokojnie.

— Ano, bo Janek, niby ordynans młodego księcia, lata, lata, jakieś jedzenie nosi, do miasteczka jeździł, kogoś przywoził... Więc wszyscy go się pytają...

— I co? Co powiedział? — zainteresował się żywiej Rucki.

— Właśnie że nawet pary z ust puścić nie chciał. Dałby się na sztuki poszarpać dla swojego pana. Ale tem więcej ludzie gadają. Czego nie wiedzą, tego się po swojemu domyślają.

Wtem rozległo się wołanie z za okna:

— Karolu!

Rucki wyjrzał przez okno i ujrzał Andrzeja.

— Idziesz? — zapytał Andrzej.

— Za chwilę schodzę!

Andrzej był rozpromieniony i radosny. Poszli razem w kierunku lasu. Tu dopiero Andrzej odezwał się:

— Umyślnie cię zwlokłem wcześniej z łóżka, bo chciałem z tobą pomówić poufale w cztery oczy.

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Lecz wkrótce Genia usłyszała brzęk tłuczonych szyb. Spojrzała za siebie. Ujrzała, jak kolbą wybił szybę i przez otwór naciskał klamkę okienną od wewnątrz.

Przerażona, Genia pobiegła na schody. Nie wiedziała, dokąd biegnie, pędzona śmiertelnym lękiem. Wreszcie zatrzymała się. Krew jej huczała w skroniach, jak młotem. Natężyła słuch. Cóż Bukowski tam robił? Rzucał się po gabinecie, jak wściekły lew. A teraz? Był w przedpokoju. A teraz? Już ją ujrzał i zawołał:

— Mam cię wreszcie!

Ryknęła rozdzierającym głosem:

— Na pomoc!... Ratunku!...

Była przed swoim pokojem. Możeby skoczyć tu i zamknąć się na klucz? Czy aby zdąży? A jeżeli nie, to gdzie się schować? Pod łóżko? Pod stół? Wszędzie ją znajdzie... Więc już niema, niema dla niej ratunku...

Ostatnim wysiłkiem krzyknęła raz jeszcze:

— Na pomoc!... Ratunku!...

Już czuła przy sobie wyciągające się ku niej złowrogie ręce, już chwytają ją za ramiona...

— Ratunku!...

Ale... jakże to wyzwoliła się ze śmiertelnego uścisku? Skąd wzięła się znów na schodach? Sama nie wiedziała... Dokąd idzie? Nie miała pojęcia... Biegła naoślep do przedpokoju, potem wpadła do jadalni. Pobiegła do okna. Ale oto mąż znów jest przy niej... Śmierć zajrzała jej w oczy... Zawołała znów:

— Na pomoc!... Ratunku!

Chciała raz jeszcze krzyknąć, ale już nie mogła...

Bukowski skoczył ku niej, ale potknął się o krzesło, które padło z łoskotem.

Jednym susem Genia była przy drzwiach wejściowych i przekręciła w nich klucz. Czemuż mąż jej nie dopędził? Aż się zdziwiła. Może uderzył się boleśnie o krzesło? Ale nie będzie chyba zważał na ból w takiej chwili. Więc lepiej biec przed siebie...

Tak też uczyniła. Ale oto Franciszek wyskoczył przez okno i biegnie już za nią... Strach przed śmiercią dodał jej siły. Biegła, jak jeszcze nigdy w życiu. Już czuła, że słabnie, że brak jej tchu w piersiach... Ale słysząc za sobą męża, odnalazła w sobie nowe siły i biegła dalej przed siebie, oszalała ze strachu i trwogi.

Już widziała przed sobą majaczące zarysy Wilczego Boru. Jakim cudem dotarła tu tak szybko i nie upadła ze zmęczenia, nie mogła pojąć... Ale oto już koniec... Bukowski dopędza ją. Już jest najwyżej o dziesięć kroków...

Przedzierała się przez gąszcz, nie zważając na rany, zadawane przez gałęzie i kolce krzaków. Aby dalej, aby dalej... Ale cóż, gdy już-już mąż ją chwyta... Jeszcze osiem kroków, jeszcze pięć, jeszcze trzy... Przedarła się przez duży krzak, może teraz zyska choć trochę? Ale nie... Tygrysim susem dopędził... Chwycił mocno... Już trzyma... Już nie puści:::

Genia już się nie opierała... Chwycił ją za gardło... Ciężko dyszeli oboje. Straszliwy był ten pościg morderczy... Przerażonemi oczyma ujrzała nad sobą broń śmiertelną... Odrzuciła głowę wtył, jak tylko mogła... Ale rewolwer nieustępliwie zdążał za nią... Wpiła weń wzrok... Już nic nie widzi, tylko jego czarną, morderczą lufę... Za sekundę trzaśnie z niej kula, aby położyć kres jej życiu... Nagle poczuła lodowaty chłód rewolweru na skroni... Nastąpiła ostatnia chwila jej życia... Już śmiertelny dreszcz przebiegł po jej ciele... Śmierć zajrzała jej w oczy.

— Reniusiu, żegnaj!... jęknęła.

— — — — — — — — — —

Po drugiej stronie Wilczego Boru Jan podnosił zemdloną Marję, która odzyskując zwolna przytomność, powtarzała nieustannie:

— Józek się zabił... Józek się zabił...

Odrzekł jej:

— Jeszcze nic niewiadomo. Chodźmy w kierunku skąd rozległ się strzał.

— Masz słuszność — wybełkotała — chodźmy! Ale prowadź mnie... Sama nie mam sił...

Udali się wgłąb Wilczego Boru. Szli szybko przed siebie, nie odzywając się nawet słowem.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: Kazimierza

Przepowiednie astrologiczne.

Ranek i godziny następne zaznaczą się dodatnio, to też wykorzystać, gdyż wieczór zapowiada się gorzej, zwłaszcza w podróży i sprawach finansowych.

Powodzenie w miłości, nastrój wesoły i optymistyczny. Miłe wydarzenia.

Urodzeni 4 marca.

Posiadają charakter niezrównoważony, zarozumiały, umysł krotochwilny, mają skłonność do romansów.

Szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia: 10, 26, 27, kolor czarny z zielonym, jako amulet — talizman Aleksandryt, liczby loteryjne: 3 7 9 3 0 9.

Teatr miejski: „Ulica".

Adria: Dwa serca biją w walca takt.
Apollo: „Niech żyje wolność"
Bagatela: Raj ukradziony
Promień: „Tajemnica pokoju Nr. 13"
Słońce: „On, albo ja"
Sztuka: „W mrokach Paryża"
Swit: „Orli szczyt"
Uciecha: Tajemnica dworu Habsburgów
Wanda: Dwa serca biją w walca takt
Warszawa: „Motyl Brukowy"

Radjo

G. 11.45 Trans. z Warsz., 12.10 Muzyka płyt gram., 15.15 Trans. z Warsz.: wiadomości wojskowe, 16.30 Muzyka płyt gram. 17.00 Transm. nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie, 18.30 Transm. koncertu dla młodzieży z Warszawy, 19.00 „Rzeczy ciekawe" opowie red, J. Bajsarowicz, 19.15 Transm. „skrzynki pocztowo-rolniczej" z Warsz., 19.30 Przegląd polityki zagran., 20.00 Transm. feljetonu z Warsz.. 20.15 Transm. muz. lekkiej i tan. z Warsz., 21.55 Transm. feljetonu z Warsz., 22.10 Transmisja fz Warsz.: utwory Chopina, 23.00 Retransm. ze stacji zagran.

Dyżur apteki

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 5, Dietlowska 76, Podgórze: Rynek 9.

Otwarcie Ogniska harcerskiego.

W niedzielę dnia 28. II. b. r. w lokalu przy ul. Szewskiej 12 odbyło się uroczyste otwarcie Ogniska harcerskiego, które zaszczyciła swą obecnością Pani Wojewodzina Kwaśniewska przewodnicząca wojewódzkiego Oddziału Związku Harcerstwa Polskiego.

Nowo otwarte Ognisko ma służyć jako ośrodek życia starszo harcerskiego i jednoczy w sobie starszą młodzież harcerską, instruktorów oraz członków Kół Przyjaciół i sympatyków harcerstwa. Będzie ono miejmy nadzieję kuźnicą nowych pomysłów w pracy harcerskiej, a łącząc w sobie młodzież akademicką, pracującą w wolnych zawodach, jak i rzemieślniczą, stanie się twórczą szkołą prawdziwej demokracji opartej na chrześcijańskiej miłości bliźniego i braterskiem współżyciu.

Otwarcia dokonał komendant Chorągwi męskiej dr. harcmistrz Władysław Szczygieł w obecności członków komend Chorągwi męskiej i żeńskiej, hufców krakowskich i podgórskiego, prezesów Kół Przyjaciół Harcerstwa i nader licznych gości. Wieczorek urozmaicały miłe dowcipnie pomyślane popisy druhen i druhów.

Kradzież na dworcu kolej.

Anna Klisc, zam. w Starej Soli pow. Sambor, zgłosiła, że dnia 2 b. m. około godziny 24 skradziono jej w poczekalni na dworcu kolejowym Krakowie — walizkę z garderobą damską wartości 266 zł.

Rzeźnicy napadli na żołnierzy idących do służby.

Dnia 2 bm. został zawiadomiony dyżurny V Komisarjatu przez Komendanta warty wojskowej przy magazynach wojskowych w Bonarce — że przytrzymał nieznanego osobnika który w towarzystwie innych osobników porwał się gwałtownie na dwóch żołnierzy idących do służby. Wysłany na miejsce poster. policji stwierdził że przytrzymanym osobnikiem jest Bilski Wojciech, lat 23, rzeźnik w Piaskach Wielkich który w towarzystwie Jana Rogody lat 25, Frączka Piotra lat 26 i Frasia Jana lat 17, zam. w Piaskach Wielkich, zaczepił idących ulicą Swoszowicką dwóch kanonierów idących do służby, wyzywając ich różnemi przezwiskami — przyczem gdy żołnierze chcieli go przytrzymać, wówczas wydobył z kieszeni nóż, grożąc że który przystąpi do niego to mu bebechy wypuści. Dopiero na widok że żołnierze ładują karabiny, wówczas towarzysze Bilskiego zbiegli a on został przez żołnierzy przytrzymany i oddany w ręce policji.

Dochodzenia w toku.

Nadużycia w Miejskim domu noclegowym.

Jak już onegdaj donieśliśmy kierownik miejskiego domu noclegowego w Podgórzu popełnił szereg nadużyć na szkodę gminy. Malwersacje te polegały na tem że przy odbieraniu opłat od bezdomnych, zgłaszających się na noclegi, nie wpisywał otrzymanych pieniędzy do księgi. Nadto Kaczmarek urządzał libacje wspólnie z nocującemi tam osobnikami, bawiąc się całą noc, co przeszkadzało w śnie znużonym osobom. Kaczmarek podczas przesłuchania uległ atakowi nerwowemu, wobec czego umieszczono go na oddziale nerwowo chorych w szpitalu św. Łazarza

Zderzenie tramwaju z samochodem ciężarowym.

Dnia 2 bm. o godz. 8.10 rano wezwano straż pożarną na ul. Franciszkańską. gdzie wóz tramwajowy linji Nr. 5 zderzył się z samochodem ciężarowym z Miejskiego Zakładu Czyszczenia miasta, skutkiem czego wóz tramwajowy jak i samochód zostały uszkodzone. Wypadku w ludziach nie było.

Taksówka najechała na robotnika.

Jędras Władysław, lat 28, szofer, zam. przy ulicy Mazowieckiej 126, dnia 2 bm. o godz. 18.26, wskutek nieostrożnej jazdy taksówką Kr. 95541, potrącił na ul. Florjańskiej Woźnicę Jana, lat 43, węglarza, zam. w Prądniku Białym ul. Mostowa 3, który wskutek potrącenia upadł na bruk i odniósł szereg obrażeń cielesnych. Jędras przewiózł Woźnicę na stację pogotowia ratunkowego a po udzieleniu temuż pierwszej pomocy odwiózł go taksówką do domu. Samochód unieruchomiono a szoferowi odebrano prawo jazdy.

Nadużycia w kasie kolejowej.

Onegdaj wyjechała do Kęt komisja rewizyjna dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, celem zbadania stanu kasy na stacji kolejowej tamże. W wyniku badań komisja ustaliła brak w kasie 7.000 zł., wobec czego zawieszono w czynnościach zawiadowcę stacji. Dalsze dochodzenia w toku.

Oszust obiecywał spadki w Ameryce.

W Stołpcach i okolicach pojawił się w ostatnich czasach oszust, który naciągnął jednego z zamożniejszych gospodarzy okolicznych, Antoniego Symeniuka ze wsi Sokółka pod Stołpcami, wyrafinowanie obmyślonym sposobem rzekomego spadku po kuzynie S. zmarłym w Ameryce. Symeniuk istotnie miał w Kanadzie stryja Bazylego, o którym wiedział, że jest zamożny i może kiedyś coś mu zapisze. W tych dniach przybył do Symeniuka starszy, solidnie wyglądający jegomość i przedstawiwszy się jako „delegat wydziału spadkowego w min. spraw zagran." oświadczył, iż stryj Symeniuka zmarł niedawno w Monrealu i posiadany majątek w wysokości 375.000 dolarów zapisał ukochanemu bratankowi. Oczywiście radość Symeniuka była wielka, a szczegóły opowiedziane przez rzekomego „delegata M. S. Z." pozbawiły go wszelkich podejrzeń. Delegat przesłuchał Symeniuka co do niektórych szczegółów, przekładając mu różne dokumenty wkońcu zażądał na pokrycie formalności przy podjęciu spadku kwoty — 7.000 zł. Symeniuk nie posiadając takiej sumy, pożyczył od lichwiarza stołpeckiego, obciążając znacznie swe gospodarstwo i „delegat M. S. Z." gratulując mu spadku i zapewniając o szybkiem załatwieniu sprawy, zostawiwszy w jego rękach „dowody" — odjechał. „Dowody" te po stwierdzeniu przez Symeniuka w urzędzie okazały się staremi akcjami zlikwidowanych już fabryk. — Policja poszukuje pomysłowego „delegata M. S. Z.

Skazany na śmierć za zamordowanie żony.

Sąd przysięgłych w Czortkowie skazał Karola Zielonego z Białej na karę śmierci przez powieszenie, zamienionej na 15 lat c. więzienia wskutek amnestji za zamordowanie swojej żony przed 10 laty.

W r. 1920 ożenił się Zielony a kiedy poznał się z młodszą ładną dziewczyną Marczakówną zawiązał z nią bliższy stosunek i postanowił swojej żony się pozbyć. Maltretował ją, aż wreszcie wykorzystał moment, kiedy żona doiła krowę i kilkoma uderzeniami w głowę pozbawił ją życia. Dla upozorowania nieszczęśliwego wypadku zawlókł ciało zamordowanej pod nogi krowy, która kopiąc, pozostawiła na ciele liczne ślady.

Policja uwierzyła zeznaniom mordercy, że w tych okolicznościach zgon nastąpił i śledztwo umorzono.

Po latach zaczęły się rozchodzić głuche wieści o zamordowaniu żony Zielonego. Dochodzenia wznowiono, przeprowadzono ekshumację i na rozprawie przedwczorajszej winę Zielonemu udowodniono, co spowodowało wyrok.

Pożar w kasie kolejowej w Oświęcimiu.

Onegdaj wybuchł pożar w lokalu kasy kolejowej w Oświęcimiu, ponieważ z wiszącej nad kasą lampy gazowej spadła siatka wraz z rozżarzonym kabłączkiem z masy porcelanowej. Od spadającej siatki zapaliły się pieniądze papierowe i kwity kasowe, leżące na stole przy kasie. Straty narazie nie ustalono. Dochodzenia w sprawie zagadkowego pożaru są w toku.

Lokator wysadzony dynamitem.

Policja śląska aresztowała we wsi Miedźna właściciela realności Oskara Szafrana oraz robotników Teodora Skrzypca i dwóch braci Golusów pod zarzutem zorganizowania zamachu dynamitowego na mieszkanie bezrobotnego Jana Dobrego.

Otóż 60-letni Jan Dobry lokator realności Szafrana, od dwóch lat jest bezrobotnym i nie płacił czynszu Szafranowi. Szafran, chcąc się pozbyć niewygodnego lokatora, nakłonił braci Golusów i Skrzypca, aby przy pomocy zamachu dynamitowego zmusić Dobrego do opuszczenia mieszkania. Istotnie w ostatnich dniach rzucono pod mieszkanie Dobrego granat ręczny i ładunek dynamitowy.

Policja wdrożyła dochodzenia i winnych zamachu aresztowała. Odpowiadać oni będą prawdopodobnie przed sądem doraźnym. Aresztowanych odstawiono do więzienia w Katowicach.

Szantażował własną stryjenkę

W Przemyślu aresztowano Daniela Krauta, który od dłuższego czasu szantażował własną stryjenkę, Esterę Krautową, zasypując ją anonimowemi listami z groźbami doniesień, równocześnie przesyłał tamtejszym władzom liczne oskarżenia. Kraut domagał się od stryjenki wypłacenia mu kwoty 500 dolarów, obiecując w zamian za gotówkę zupełny spokój. Szantażystę osadzono w więzieniu.

Aresztowanie dyrektora Elektrowni.

Przed sądem grodzkim w Częstochowie odbyła się rozprawa przeciw dyrektorowi elektrowni Cyprjanowi Apanowiczowi, kierownikow i działu inkasowego Ludwikowi Lawendelowi i monterowi Józefowi Urbańczykowi. Elektrownia częstochowska pobrała mianowicie nieprawnie od aboneta Weinsteina sumę 16 zł., o co Weinstein skarżył elektrownię i sprawę wygrał. Elektrownia musiała mu wraz z kosztami zapłacić 98 zł., z „zemsty" jednak wysłała montera, który odciął światło.

Sprawą tą zajął się prokurator a sąd skazał obecnie Apanowicza na 3 dni bezwzględnego aresztu, Lawendela na 50 zł. a Urbańczyka na 10 zł. grzywny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2